

POZNAŃSKI CZERWIEC '56

Poznański Czerwiec '56 był – podobnie jak rewolucja węgierska, powstanie w Niemczech i wydarzenia w Czechosłowacji – jednym z wolnościowych i antytotalitarnych buntów w Europie Środkowej lat pięćdziesiątych XX w. To robotnicy Poznania utorowali drogę głębokiemu przetłomowi politycznemu, który nastąpił w październiku 1956 r., przyspieszył destalinizację, odchodzenie od opresyjnych form dyktatury oraz zapoczątkował wprowadzanie reform, które trwale i pozytywnie odróżniały model komunizmu w Polsce od reszty państw bloku komunistycznego. Niestety, ranga tego wydarzenia ciągle nie jest dostatecznie wysoka. Warto zatem przypomnieć aktualne ustalenia historyków w kwestii przyczyn Poznańskiego Czerwca '56, jego przebiegu, represji oraz pamięci o nim.

W Polsce na początku lat pięćdziesiątych niemal wszystkie dziedziny życia politycznego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego były podporządkowane partii komunistycznej. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza wprowadziła centralnie sterowaną gospodarkę, której spektakularnym sukcesem miał się okazać tzw. plan sześcioletni. Realizowano go w latach 1950–1955, za cenę wyraźnego pogorszenia warunków bytowych ludności. Od 1953 r. zmniejszono zarobki, podwyższano normy pracy – mimo że pracownicy musieli ją wykonywać w coraz gorszych warunkach – obcinano premie, likwidowano dodatki itp. Pojawiły się braki w zaopatrzeniu w żywność oraz artykuły przemysłowe powszechnego użytku. Rodziło to niezadowolenie wszystkich warstw społeczeństwa. Powszechny strach budził potężny, obsadzony wielotysięczną armią funkcjonariuszy aparat bezpieczeństwa, który miał likwidować wszelkie przejawy oporu oraz zapewnić PZPR pełną kontrolę nad społeczeństwem.



APN

Pierwsze chwile protestu

AIPN



W centrum miasta, na pl. Stalina (obecnie pl. Mickiewicza)

Po śmierci Józefa Stalina (5 marca 1953 r.) w bloku komunistycznych państw Europy Środkowej i Wschodniej rozpoczął się proces tzw. odwilży. Zelżał powszechny terror, ludzie przestali żyć w strachu, zaczęli upominać się o swoje prawa i polepszenie warunków życia.

Pierwsi zaprotestowali Czesi i Niemcy. Wystąpienia robotnicze, do których doszło w zakładach zbrojeniowych Škoda w Pilźnie 30 maja 1953 r. (Plzeňské povstání), zostały stłumione przez czechosłowackie siły bezpieczeństwa. Kilkanaście dni później, 17 czerwca 1953 r., niemieccy robotnicy budowlani rozpoczęli w Berlinie Wschodnim protest przeciw podwyższeniu norm pracy. Strajki i demonstracje, podczas których domagano się także demokratycznych wyborów, rozszerzyły się na 272 enerdowskie miasta i miejscowości. Do akcji wkroczyły sowieckie czołgi. Wystąpienia krwawo stłumiono.

W Polsce najtrudniejsza sytuacja była bodaj w Wielkopolsce, w tym także w Poznaniu. Na krawędzi upadku znaleźli się rolnicy, właściciele średnich i dużych gospodarstw, co było efektem celowej polityki władz związanej z kolektywizacją wsi. Władze zlikwidowały część zakładów rzemieślniczych, drobnych zakładów przemysłowych i handlu obsługujących głównie rolnictwo, które dotychczas odgrywały dużą rolę w przeszło stu miastach i miasteczkach wielkopolskich, lub ograniczyły ich działalność. Doprowadziło to do ograniczenia produkcji rolnej i braków żywności na poznańskim rynku. Nowo utworzone spółdzielnie rzemieślnicze i zaopatrzeniowe nie zaspokajały potrzeb ludności, która odczuwała bardzo dotkliwie złe warunki bytowe. Dodatkowo zaniżano nakłady na ochronę zdrowia, oświatę, gospodarke



Manifestanci na ul. św. Marcin/pl. Stalina (obecnie pl. Mickiewicza)

komunalną i mieszkaniową zarówno w Poznaniu, jak i województwie, tłumacząc się koniecznością rozwijania innych, zacofanych gospodarczo regionów. Bardzo dotkliwe dla mieszkańców Wielkopolski były braki żywności, zwłaszcza mięsa. Od sierpnia 1955 do maja 1956 r. stale brakowało masła w sprzedaży rynkowej, niezadowolenie budził brak węgla.

Od lipca 1953 r. w Zakładach im. Józefa Stalina Poznań – ZISPO (ówczesna nazwa Zakładów Przemysłu Metalowego Hipolita Cegielskiego) – sukcesywnie podwyższano normy pracy i nieprawidłowo naliczano podatek od wynagrodzeń; przedsiębiorstwo było fatalnie zorganizowane i zarządzane. Powodowało to narastające niezadowolenie robotników sygnalizowane władzom przez protesty, podejmowanie kolejnych rozmów, wyjazdy delegacji robotników na rozmowy do Warszawy (m.in. z Zarządem Głównym Związku Zawodowego Metalowców i w Ministerstwa Przemysłu Maszynowego). Załoga ZISPO zgłosiła 4704 wnioski dotyczące poprawy organizacji pracy. Na licznych zebraniach, masówkach i wiecach robotnicy przedstawiali kierownictwu zakładów i władzom partyjnym najpilniejsze sprawy. Podobna sytuacja miała miejsce w innych poznańskich przedsiębiorstwach. Fiasko rozmów, które odbyły się 26 czerwca 1956 r. w Warszawie między delegacją poznańskich robotników a władzami centralnymi, było bezpośrednią przyczyną podjęcia decyzji o wyjściu na ulicę. Robotnicy brali pod uwagę także to, że w tym czasie w stolicy Wielkopolski odbywały się XXV Międzynarodowe Targi Poznańskie. Sądzieli, że dzięki temu ich protest zostanie zauważony m.in. przez gości z zagranicy, głównie z krajów zachodnich.

Przebieg

W czwartek, 28 czerwca 1956 r., o 6.30 uruchomiono główną syrenę w ZISPO. Dla robotników – niezadowolonych ze swojej sytuacji bytowej, rozczarowanych pogarszającymi się warunkami pracy i ignorowaniem ich żądań przez władze – był to sygnał do rozpoczęcia manifestacji. W milczeniu wyszli z zakładu na ulicę; pochód wyruszył w kierunku centrum Poznania, gdzie znajdowały się siedziby władzy – Miejskiej Rady Narodowej i Komitetu Wojewódzkiego PZPR, aby w ten sposób nakłonić rządzących komunistów do konkretnych rozmów i ustępstw.

Jeden z uczestników wspominał: „Na czele pochodu Cegielskiego szły kobiety pracujące na kamieniu przy szlifowaniu ręcznym pudeł wagonów. Obdarte, wychudzone, w wykoślawionych drewniakach – wyglądały jak prawdziwe katorżnice. Za nimi pracownicy montażu i spawacze. Szliśmy spokojnie, bez żadnych okrzyków”.

Do robotników ZISPO dołączyli robotnicy z Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego, Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, Poznańskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego im. Komuny Paryskiej, Zakładów Graficznych im. Marcina Kasprzaka, Poznańskiej Fabryki Maszyn Żniwnych, Wielkopolskiej Fabryki Urządzeń Mechanicznych „Wiepofama” oraz innych zakładów pracy. Tysiące manifestantów doszło do placu przed Zamkiem, przy którym miały swe siedziby władze miejskie i partyjne.

Mecenas Michał Grzegorzewicz podczas jednego z poznańskich procesów mówił: „Kto widział ten pochód, ten go chyba nie zapomni do końca życia. Gdy karnie szli w ordynku, szli zdyscyplinowani i z dumą, i z godnością. Ale nie zapomnijmy o tym, że to nie szedł tłum spacerowiczów, tłum gapiów, tłum kibiców [...]. Szedł tłum wrzący i kipiący, tłum gniewny. W miarę jak gęstniał, jak wzrastał się odgłos kroków, narastała również temperatura uczuć. Taki nastrój to dynamit. Niebezpieczna staje się każda iskierka”.

Demonstracja stopniowo nabierała charakteru narodowego, antykomunistycznego i antysowieckiego. Wznoszono hasła: „My chcemy chleba!”, „Jesteśmy głodni!”, „Precz z wyzyskiem świata pracy!”, „Chcemy wolnej Polski!”, „Wolności!”, „Precz z bolszewizmem!”, „Żądamy wolnych wyborów pod kontrolą ONZ!”, „Precz z Ruskami!”, „Precz z Rosjanami!”, „Precz z komunistami!”, „Precz z czerwoną burżuazją!”, „My chcemy Boga!”, „Żądamy religii w szkołach!”. Śpiewano także hymn polski, *Rotę* oraz pieśni religijne.

Delegacja manifestantów udała się na rozmowy z przewodniczącym Prezydium MRN Franciszkiem Frąckowiakiem, domagając się przyjazdu najwyższych przedstawicieli władzy z Warszawy – premiera Józefa Cyrankiewicza lub I sekretarza KC PZPR Edwarda Ochaba. Po rozmowach z przewodniczącym MRN delegacja przeszła do gmachu KW PZPR. Podczas rozmowy z sekretarzem propagandy KW PZPR Wincentym Kraśką ponownie przedstawiono żądanie przyjazdu do Poznania Józefa Cyrankiewicza. Kraśko, nakłoniony przez delegatów, publicznie zabrał głos. Część manifestantów weszła do MRN, inni demonstranci



Wśród demonstrantów były dzieci (ul. Stalingradzka, obecnie al. Niepodległości)

wtargnęli do budynku KW PZPR, gdzie pozrywali czerwone flagi i wywiesili tablice z hasłami. Kolejna grupa wdarła się do budynku Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej i nakłaniała milicjantów do wzięcia udziału w manifestacji. Pogłoska o aresztowaniu członków delegacji robotniczej spowodowała, że spokojny dotąd tłum rozpoczął atak na więzienie przy ul. Młyńskiej w celu uwolnienia rzekomo aresztowanych delegatów. W budynku więzienia został rozbity magazyn broni. W ręce manifestantów dostało się 80 jednostek broni oraz amunicja. Z dachu budynku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych manifestanci zrzucili urządzenia do zagłuszania zachodnich audycji radiowych. Manifestanci weszli również do budynku Komitetu Miejskiego PZPR.



Demonstrowali pracownicy wielu poznańskich zakładów (ul. Fredry)

W tym samym czasie część robotników ruszyła pod gmach Wojewódzkiego Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego (WKdsBP) – symbolu zniewolenia i powszechnego terroru. Z okien urzędu padły pierwsze strzały, które stały się początkiem walk ulicznych w mieście. Zdobyte przez demonstrantów broni spowodowało, że pod budynkiem WKdsBP rozpoczęła się wymiana ognia między cywilami a funkcjonariuszami BP. Wielogodzinne oblężenie gmachu, a następnie starcia zbrojne na terenie miasta trwały do późnych godzin wieczornych. Przez całą noc gmach był ostrzeliwany ze stanowisk ogniowych. W celu zdobycia dodatkowej broni i amunicji uzbrojone grupy demonstrantów rozbrajały w ciągu dnia komisariaty MO w Poznaniu i okolicznych miejscowościach.

W piątek, 29 czerwca, w większości zakładów w Poznaniu nie podjęto pracy. Strajki trwały w niektórych zakładach w Luboniu, Swarzędzu i Kostrzynie. W godzinach popołudniowych grupa manifestantów próbowała dojść pod budynek WKdsBP. Na widok stojących tam czołgów tłum rozszedł się.

Władze postanowiły stłumić bunt robotników przy użyciu wojska. Do Poznania ściągnięto dwie dywizje pancerne i dwie dywizje piechoty – ponad 10 tys. żołnierzy. Całością trwającej przez następne dwa dni pacyfikacji zbuntowanego miasta kierował wiceminister obrony narodowej gen. armii Stanisław Popławski, który wraz z grupą oficerów (m.in. zastępcą dowódcy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego płk. Mieczysławem Putecznym i zastępcą komendanta głównego MO płk. Teodorem Dudą) przyleciał samolotem wojskowym do Poznania 28 czerwca około 14.00. W pacyfikacji uczestniczyło 360 czołgów.

Ofiary i represje

W wieczornym (29 czerwca) przemówieniu radiowym do mieszkańców Poznania Cyrankiewicz powiedział: „każdy prowokator czy szaleniec, który odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej, niech będzie pewny, że mu tę rękę władza ludowa odrąbie [...]”. Surowymi karami groził także następnego dnia na pogrzebie ofiar ówczesny członek KC PZPR Edward Gierek.

Historycy nie są zgodni w kwestii rzeczywistej liczby ofiar śmiertelnych Poznańskiego Czerwca. W 1981 r. oceniano, że zginęły 74 osoby. Najnowsze badania wskazują na 57 osób, pion śledczy Instytutu Pamięci Narodowej ustalił liczbę ofiar na nie mniej niż 58. W literaturze pojawiały się także informacje o 100 ofiarach śmiertelnych, ale nie znalazły potwierdzenia w źródłach. Najmłodszą ofiarą, która stała się symbolem Czerwca '56, był trzynastoletni Romek Strzałkowski. Rannych zostało ok. 650 osób.



Na Moście Uniwersyteckim

Na uczestników buntu niemal natychmiast spadły represje.

Do pierwszych zatrzymań doszło jeszcze w trakcie tłumienia protestów. W nocy z 28 na 29 czerwca funkcjonariusze UB i MO przeprowadzili akcję aresztowań najbardziej aktywnych osób, którą kontynuowano jeszcze przez wiele tygodni. Według jednego z raportów BP, do 8 sierpnia zatrzymano łącznie 746 osób. Wobec 323 z nich zastosowano areszt i wszczęto śledztwo, pozostałych zwolniono po przesłuchaniach odbywających się w punkcie filtracyjnym na Ławicy, funkcjonującym od 28 czerwca do 5 lipca.

Rozpoczęto śledztwa, podczas których zeznania na przesłuchiwanym wymuszano biciem. W celu szybkiego przeprowadzenia śledztw do WKdsBP w Poznaniu skierowano dodatkowo 145 funkcjonariuszy, a także kilkudziesięciu pracowników Urzędu Wojewódzkiego i Urzędu Miejskiego Warszawy. Do pracy śledczej włączono ponadto poznańską milicję i częściowo Komendę Główną MO. Uaktywniono sieć agenturalną.

Zgodnie z obowiązującą oficjalną tezą propagandową władze zdecydowały się osądzić i ukarać nie uczestników „robotniczego nurtu”, lecz tych, którzy popełnili w okresie buntu wykroczenia przeciw prawu. Zastosowanie teorii „dwóch nurtów” w śledztwie i na procesach poznańskich zasygnalizował w wywiadzie prasowym 17 lipca prokurator generalny PRL Marian Rybicki. Oświadczył on: „Organy Prokuratury z całą rozważą i sprawiedliwością odróżniają w toku śledztwa robotników, którzy pod wpływem niezadowolenia wywołanego niezłałatwieniem ich słusznych w dużej mierze żądań wzięli udział w strajku i demonstracji, od elementów awanturniczych, kryminalnych i prowokatorów”. W tym kierunku prowadzono śledztwa, a procesy sądowe miały potwierdzić tezę oficjalnej propagandy. Akty oskarżenia przeciwko 132 uczestnikom Poznańskiego Czerwca '56 zostały przygotowane i przekazane do rozpatrzenia przez sądy (Sąd Wojewódzki w Poznaniu oraz Sąd Powiatowy dla Miasta Poznania). Ostatecznie doszło jedynie do procesów: „trzech”, „dziewięciu” i „dziesięciu”. Procesy odbiły się szerokim echem w Europie i na świecie, gdyż ich przebieg relacjonowali zagraniczni korespondenci. Na salach sądowych byli również obecni przedstawiciele ambasad, m.in. USA i Francji. Podczas procesów erudycją i odwagą polityczną wyróżnił się mecenas Stanisław Hejmski, który w latach późniejszych był z tego powodu inwigilowany i szykanowany przez SB. Wielkopolanie próbowali wyrzucić presję na władzach, pisząc anonimy

z pogrozkami do prokuratorów i sędziów oraz organizując akcję ulotkową. Również z zagranicy napływały liczne głosy nawołujące do uczciwego prowadzenia śledztw.

Pierwszy z procesów, zwany potocznie „procesem trzech” – dotyczył oskarżonych o lincza na kapralu WUBP Zygmuncie Izdebnym – rozpoczął się 27 września 1956 r. w budynku Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu. Józef Foltynowicz i Jerzy Sroka zostali skazani na 4 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności. Nieco mniejszy wymiar kary, 4 lata więzienia, otrzymał Kazimierz Żurek.

Również 27 września rozpoczął się w tym samym budynku „proces dziewięciu”. (Oskarżeni w nim zostali: Zenon Urbanek, Józef Pocztowy, Stanisław Jaworek, Ludwik Wierzbicki, Łukasz Piotrowski, Stanisław Kaufmann, Leon Olejniczak,

Janusz Biegański oraz Jan Suwart). Urbankowi, Pocztowemu, Jaworkowi i Wierzbickiemu zarzucono, że dopuścili się „wraz z innymi, nie ustalonymi sprawcami gwałtownego zamachu na funkcjonariuszy organów BP znajdujących się w gmachu Wojewódzkiego Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego”, natomiast Piotrowskiemu, Kaufmannowi, Olejniczakowi, Suwartowi i Biegańskiemu, że udzielili pomocy do „gwałtownego zamachu na funkcjonariuszy BP” poprzez dostarczenie broni i amunicji. Ponadto oskarżono wszystkich o nielegalne posiadanie broni i amunicji. Zarzucone oskarżonym czyny zostały zakwalifikowane jako przestępstwa z art. 1 oraz art. 4 mkk (od 5 lat pozbawienia wolności do dożywocia lub kara śmierci). Do aktu oskarżenia włączono ponadto sprawę zabójstwa Romana Strzałkowskiego i dwóch innych chłopców, mimo że materiał zebrany w śledztwie nie pozwalał na sformułowanie takich zarzutów. W „procesie dziewięciu” obrony oskarżonych podjął się bezpłatnie lub za niskim wynagrodzeniem wieloosobowy zespół adwokatów, który uzgodnił wspólną taktykę, a także przygotował indywidualne linie obrony oskarżonych. Zenon Urbanek, Stanisław Jaworek, Ludwik Wierzbicki zostali skazani na 6 lat pozbawienia wolności, Józef Pocztowy – na 3 lata, Janusz Biegański – na 2,5 roku, Łukasz Piotrowski – na 1,5 roku, Stanisław Kaufmann – na 2 lata w zawieszaniu na 5; Jana Suwarta i Leona Olejniczaka sąd uniewinnił.

Ostatni z zaplanowanych procesów, tzw. proces dziesięciu, rozpoczął się 5 października 1956 r. Na ławie oskarżonych zasiadli: Janusz Kulas, Mikołaj Pac-Pomarnacki, Roman Bulczyński, Władysław Kaczkowski, Hieronim Zielonacki, Marian Joachimiak, Antoni Kli-mecki, Jan Łuczak, Zygmunt Majcher, Zbigniew Błaszczyk. Oskarżono ich o wiele czynów, które mieli popełnić w trakcie prowadzenia przez nich walki z żołnierzami LWP, funkcjonariuszami WKdsBP oraz akcji przeciw placówkom MO.

Na czele grupy postawiono Janusza Kulasa, „społecznego typu”, „konika kinowego” o przezwiskach „Eddie Polo” i „Włoski Bandyta”, a na drugim miejscu — „wroga klasowego” (syna byłego „obszarnika”) Mikołaja Pac-Pomarnackiego.

Akt oskarżenia zarzucał całej dziesiątce nielegalne posiadanie broni; Janusz Kulas podczas rozprawy głównej oświadczył: „nie przyznaję się do zarzucanych mi czynów, albowiem



Komitet Wojewódzki PZPR
opanowany przez poznanianków



Czołg opanowany przez manifestantów (ul. Dąbrowskiego)

moje zeznania były ze mnie wymuszane metodą nieodbiegającą od metod SS-manów”. Adwokaci starali się – wbrew zabiegom prokuratorów – przedstawić toczące się procesy w kontekście społeczno-politycznym. Była to taktyka skuteczna, gdyż we wrześniu i październiku 1956 r. wyczuwało się już nadchodzące zmiany. W przypadku „procesu dziesięciu” sędzia – zamiast zapowiedzianego na 22 października ogłoszenia wyroku – najpierw wznowił proces w celu przesłuchania nowych świadków, następnie go odroczył do 6 listopada 1956 r., by go już nigdy nie wznowić. Wpływ na taką postawę miało bez wątpienia wystąpienie Władysława Gomułki, który na VII Plenum KC PZPR stwierdził m.in.: „przyczyny tragedii poznańskiej i głębokiego niezadowolenia całej klasy robotniczej tkwiły w nas, w kierownictwie partii, w rządzie”. Taka wykładnia przedstawiona przez pierwszą osobę w państwie w praktyce uniemożliwiła kontynuowanie represji.

Protest poznańskich robotników pokazał, jak ogromna była niechęć społeczeństwa do władz i systemu. Poznański Czerwiec '56 pokazał również, że komunistyczna władza sprawująca rzekomo rządy w imieniu wielkoprzemysłowej klasy robotniczej w rzeczywistości nie ma z nią nic wspólnego. Był pierwszym w PRL masowym buntom robotników i mieszkańców dużego miasta, przeciw którym władze skierowały czołgi i karabiny maszynowe.

Walka o pamięć

Rok później I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka przed pierwszą rocznicą Poznańskiego Czerwca '56 zalecił, by opuścić nad tymi wydarzeniami „żałobną kurtynę milczenia”. Oficjalne obchody pierwszej rocznicy buntu były zatem bardzo skromne. W czerwcu 1957 r. Kościół poznański, wraz z nowo powołanym arcybiskupem Antonim Baraniakiem, w modlitwach podczas uroczystych nabożeństw przywracał pamięć ofiar „czarnego czwartku”.



W rejonie największych walk (ul. Dąbrowskiego)

Nie zapomniano o wsparciu materialnym dla rodzin ofiar. W październiku 1957 r. przy poznańskiej Kurii utworzony został Referat Miłosierdzia Chrześcijańskiego, który opiekował się między innymi osobami potrzebującymi po „wypadkach czerwcowych” pomocy materialnej. Za pośrednictwem poznańskiej Kurii pomoc dla nich zaofiarowała też redakcja emigracyjnego pisma „Narodowiec” w Paryżu.

W latach 1957–1980 w Polsce milczano na temat Poznańskiego Czerwca '56. Pierwsza książka na ten temat ukazała się na Zachodzie. Było to wydane w Paryżu w 1971 r. opracowanie dziennikarki Ewy Wacowskiej *Poznań 1956*. Autorka była naocznym świadkiem wydarzeń, a poczynione przez siebie obserwacje i notatki wykorzystała do napisania książki. Czytelnicy w kraju nie mieli jednak do tej publikacji dostępu.

Ogromną rolę w upamiętnianiu i dokumentowaniu tamtych wydarzeń odegrał dr inż. Aleksander Ziemkowski – architekt, urbanista, planista przestrzenny, konstruktor. Przez lata nieustrudzenie zbierał dokumenty i informacje o wydarzeniach i ofiarach Poznańskiego Czerwca. Gdy w roku 1980 powstał Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, miał już przygotowaną koncepcję książki o Czerwcu '56. Zorganizował zespół dokumentalistów zbierających materiały do monografii *Poznański Czerwiec 1956* pod redakcją Jarosława Maciejewskiego i Zofii Trojanowiczowej – książka ukazała się w 25. rocznicę Czerwca. Zbierał relacje uczestników, świadków, rodzin, a także osób z drugiej strony powstańczych barykad.

Jedną z pierwszych inicjatyw, jakie podjęli członkowie organizującego się w 1980 r. NSZZ „Solidarność” w Poznaniu, był projekt postawienia pomnika upamiętniającego tamte wydarzenia. Uroczystego odsłonięcia pomnika w formie dwóch „kroczących” krzyży doko-

nano 28 czerwca 1981 r., czyli w 25. rocznicę wydarzeń.

W dniu tym abp Jerzy Stroba poświęcił Poznańskie Krzyże i wraz z ogromną rzeszą wiernych modlił się za ofiary terroru komunistycznego. Po wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. pomnik stał się symbolem pamięci i sprzeciwu, a miejsce wokół niego terytorium wolnych Polaków, przestrzenia, na której wyrażali sprzeciw wobec stanu wojennego, m.in. przez śpiewanie patriotycznych pieśni, wspólne modlitwy, zapalanie zniczy, składanie kwiatów.

Papieżowi Janowi Pawłowi II, który odwiedził Poznań w 1983 r., władze nie zezwoliły na modlitwę pod Poznańskimi Krzyżami. Dopiero przełom polityczny roku 1989 i narodziny III Rzeczypospolitej stworzyły warunki swobodnego pisania o Czerwcu, zaczęto też ujawniać niedostępne poprzednio źródła archiwalne.

Przez wiele lat komunistyczna propaganda pisała o buncie poznańskich robotników jako o „wypadkach poznańskich” lub „wydarzeniach poznańskich”. Określenia te miały umniejszyć rangę Czerwca '56. Również dzisiaj historycy rozmaicie definiują Poznański Czerwiec '56. Niektórzy mówią o buncie, inni o rewolucji, a jeszcze inni o powstaniu. Według niektórych historyków poznański bunt był również rodzajem doświadczenia granicznego między dwiema fazami historii Polski. Był ostatnim etapem tradycji zbrojnego, insurekcyjnego oporu wobec władzy, a jednocześnie pierwszym buntem robotniczym w PRL, po którym nastąpiły kolejne w 1970, 1976 i 1980 r.

Wybrana literatura

Eugenia R. Dabertowa, Agnieszka Łuczak, *Walka o pamięć Czerwca '56: obchody 26. rocznicy Czerwca w 1982 r. (stan wojenny)*, Poznań 2001; Łukasz Jastrząb, „Rozstrzelano moje serce w Poznaniu”: *Poznański Czerwiec 1956 r. – straty osobowe i ich analiza*, Poznań 2006; Janusz Karwat, Janos Tischler, *1956 Poznań – Budapeszt*, Poznań 2006; Paweł Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993; Edward Makowski, *Poznański Czerwiec 1956 – pierwszy bunt społeczeństwa w PRL*, Poznań 2006; *Powstanie Poznańskie 1956 roku. Akty oskarżenia*, wprowadzenie i oprac. Jerzy M. Grabus, Poznań 2010; *Poznański Czerwiec 1956*, red. J. Maciejewski, Z. Trojanowiczowa, wyd. II poprawione i rozszerzone – Poznań 1990; *Poznański Czerwiec 1956*, red. S. Jankowiak, A. Rogulska, Warszawa 2002; *Poznański Czerwiec 1956. Uwarunkowania – przebieg – konsekwencje*, red. K. Białecki, S. Jankowiak, Poznań 2007; *Poznański Czerwiec 1956. Relacje uczestników*, oprac. A. Ziemkowski, wyd. I – Poznań 1995, wyd. II – Poznań 2008; *Poznański Czerwiec '56. Sens pamięci*, Poznań 2006; *Widziałem powstanie Czerwiec 1956: wspomnienia uczestników powstania poznańskiego o czerwcu 1956* (nadesłane na konkurs „Przewodnika Katolickiego”), Poznań 2006; Elżbieta Wojcieszek, *Poznański Czerwiec 1956 r. i odwilż październikowa w archidiecezji poznańskiej w świetle dokumentów aparatu represji PRL*, „Kronika Wielkopolski” 2007, nr 2, s. 5–14; Ustalenia i stan śledztwa w sprawie przestępczych działań funkcjonariuszy państwa komunistycznego podczas tzw. Wydarzeń Poznańskich (S. 23/00/Zk).



Zniszczenia po walkach



Fotografie aresztowanych uczestników Poznańskiego Czerwca